

Jarosław Poraziński

# **Staropolska kultura śmiechu**

**Ludzie – teksty – konteksty**

Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika  
Toruń 2015

Recenzent

*prof. dr hab. Bogdan Rok*

Projekt okładki

*Monika Pest*

Na okładce wykorzystano niderlandzki obraz  
anonimowego autora przedstawiający śmiejącego się błazna  
(ok. 1500 r.). Źródło: <https://commons.wikimedia.org/>

Opracowanie redakcyjne

*Ewelina Gajewska*

Indeks nazwisk

*Jarosław Poraziński*

ISBN 978-83-231-3290-5

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Toruń 2015

WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA

Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń  
tel. (56) 611 42 95, fax (56) 611 47 05  
e-mail: [wydawnictwo@umk.pl](mailto:wydawnictwo@umk.pl)

Dystrybucja: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń  
tel./fax (56) 611 42 38  
e-mail: [books@umk.pl](mailto:books@umk.pl)

[www.wydawnictwoumk.pl](http://www.wydawnictwoumk.pl)

Druk i oprawa: Drukarnia WN UMK  
ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń  
tel. (56) 611 22 15

## **Spis treści**

Wstęp / 7

ROZDZIAŁ I

Staropolskie poczucie humoru / 23

ROZDZIAŁ II

Pasterze i rycerze / 57

ROZDZIAŁ III

Równi wojewodzie / 103

ROZDZIAŁ IV

Naród polityczny i rządy prawa / 143

ROZDZIAŁ V

Wspólnoty śmiechu albo Rzeczpospolita towarzyska / 179

Zakończenie / 207

Bibliografia / 211

The Old-Polish Culture of Laughter. People – Texts – Contexts.  
Summary / 225

Indeks osobowy / 229

## Wstęp

*Lepiej śmiechem jest pisać niż łzami,  
Śmiech to szczerze królestwo człowieka.*

F. Rabelais, *Gargantua i Pantagruel*

„Zabawa jest starsza od kultury; bo chociaż pojęcie kultury może być ograniczone w sposób niedostateczny, zakłada ono w każdym razie istnienie jakiejś ludzkiej społeczności, zwierzęta zaś nie czekały wcale, iżby dopiero ludzie nauczyli je zabawy”<sup>1</sup> – napisał w swej klasycznej, wydanej w 1938 r., pracy Johan Huizinga, i odtąd w każdym opracowaniu, które w jakiś sposób odnosi się do historii kultury, twierdzenie to przyjmowane jest niemal jak aksjomat. Wydaje się, że jest to także dobry punkt wyjścia dla naszych rozważań.

Przedmiot tego opracowania – staropolska kultura śmiechu – nie jest oczywiście problemem nowym czy nieznanym, choć definiowano go zazwyczaj inaczej<sup>2</sup>. Mieści się on bowiem przede wszystkim w ogólnej refleksji nad zjawiskiem komizmu. Zjawisku wszechobecnemu w życiu codziennym, ale też społecznym i politycznym oraz w literaturze pięknej. Na temat samego komizmu napisano bardzo dużo. Mnogość teorii usiłujących to zjawisko

---

<sup>1</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka i W. Wirpsza, Warszawa 1985, s. 11.

<sup>2</sup> Zwrócić tu należy uwagę przede wszystkim na znakomite studium H. Dziechcińskiej, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981.

wyjaśnić jest również imponująca, ale na szczęście mamy także na naszym, polskim, gruncie dobre i ciekawe próby refleksji<sup>3</sup>, od Łukasza Górnickiego (1527–1603) począwszy<sup>4</sup>. Ułatwia to w pewnym stopniu prezentację problemu. Cóż jeśli uznać za prawdziwe stwierdzenie Jana Bystronia, że „Rzeczpospolita szlachecka wydaje się wielkim, nie kończącym się, gwarnym zebraniem towarzyskim”<sup>5</sup>, nie może dziwić fakt, że wysoko ceniono wśród jej mieszkańców zarówno poczucie humoru, jak i umiejętność prowadzenia dowcipnej konwersacji czy organizowania zabawy. Należały one po prostu do obyczaju, były czymś niezbędnym w życiu.

Ale pojęcie kultura śmiechu, które wprowadził do nauki Michał Bachtin<sup>6</sup>, jest bardziej skomplikowane – w każdym razie wykracza poza opis i konwencje obyczaju. Bachtin połączył mianowicie kulturę śmiechu ze swoją teorią karnawalizacji, według której zabawy karnawałowe, wpisujące się w radość z Bożego Narodzenia, tworzyły własny język obrazów artystycznych, transponowany następnie na język literacki<sup>7</sup>. Mówiąc w największym skrócie, karnawał, jako wielka zabawa, w rozumieniu Bachtina miał charakter kontestacyjny, co odzwierciedlać może hasło bawiących się: wolno wszystko, którego realizacja prowadziła do dezorganizacji istniejącego ładu, a w każdym razie stanowiła jego zaprzeczenie. To była realizacja „świata na opak”, ale naturalnie funkcjonował on epizodycznie, od czasu do czasu, bo przecież obowiązująca w średniowieczu była kultura poważna. Dopiero w dobie renesansu te relacje między kulturą poważną i kulturą śmiechu (ludyczną) zaczęły się

---

<sup>3</sup> Por. klasyczną pracę J. S. Bystronia, *Komizm*, wyd. 2, Warszawa 1993; B. Dziemidok, *O komizmie*, Warszawa 1967; tegoż, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, oprac. M. Bokinić, Gdańsk 2011. Ta ostatnia pozycja zasługuje na szczególną uwagę także ze względu na kapitalny wybór „klasycznych” dla tego tematu tekstów, analizowanych naturalnie przez Bohdana Dziemidoka.

<sup>4</sup> K. Mecherzyński, *O fantazyi i humorystyce w piśmiennictwie polskim*, Biblioteka Warszawska, t. 2, Warszawa 1869, s. 82 i n.

<sup>5</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce XVI–XVIII w.*, Warszawa 1960, s. 159.

<sup>6</sup> M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. Goreń i A. Goreń, Kraków 1975.

<sup>7</sup> J. Grad, *Problem karnawalizacji kultury współczesnej*, w: *Ludyczny wymiar kultury*, red. J. Grad i H. Mamzer, Poznań 2004, s. 9–20.

zmieniać. Według Bachtina średniowieczny śmiech osiągnął swoją kulminację w twórczości François Rabelais'go (1494–1553). Z naszego punktu widzenia ważne jest przede wszystkim samo pojęcie śmiechu. Stanisław Belbus zwrócił uwagę, że przez Bachtina „śmiech jest traktowany jako zasadniczy ludzki pierwiastek świata, jako ekspresja pewnego światopoglądu ujmującego świat w trakcie stawania się, przemian, wśród wiecznych sprzeczności. Sam śmiech jest zresztą ambiwalentny: wyśmiewa, neguje i zarazem radośnie akceptuje, oswaja świat<sup>8</sup>. W XVII w. śmiech traci jednak swój uniwersalizm, a więc z jednej strony zrasta się z tym, co typowe, uogólnione, przeciętne, zwykłe, praktyczne, życiowe; z drugiej – wiąże się z osobistą inwektywą, czyli ukierunkowuje się na jednostkową prywatną osobę”<sup>9</sup>.

Teoria karnawalizacji, która jest ciągle analizowana i uzupełniana przez badaczy, dostarcza historykowi przede wszystkim narzędzi semantycznych – pozwala więc sprecyzować i zweryfikować pojęcia funkcjonujące od dziesiątków lat w komunikacji potocznej czy literackiej, co jest wielkim pożytkiem dla zrozumienia zachowanych w rozmaitych tekstach faktów i wydarzeń wywołujących wesołość, czyli śmiech po prostu – „zwykłą psychofizyczną przyjemność, ale także szyderstwo, kpinę i ironię”<sup>10</sup>. I to właśnie jest jeden z ważnych przedmiotów niniejszych rozważań.

Istotnie, już Aleksander Brückner zauważył, że na przełomie XIV i XV w., a więc u progu odrodzenia w Polsce, nastąpiły zmiany polegające na większej otwartości społeczeństwa, zaciekawieniu światem, wreszcie na o b u d z e n i u się życia towarzyskiego – najpierw wśród mieszczan, następnie zaś szlachty<sup>11</sup>. Było to konsekwencją rozwoju miast i mieszczaństwa oraz zmian w modelu życia szlachty, która zaczęła prowadzić osiadły styl życia, ale też silnie zaznaczających się wpływów zewnętrznych – przede wszystkim włoskich. Ale tu zaraz konieczna jest uwaga – w tym przebudzeniu nie uczestniczyły jeszcze kobiety. Wspomniany już Górnicki, który podjął próbę aplikacji

---

<sup>8</sup> Cyt. za: L. Witkowski, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michala Bachtina w kontekście edukacji*, Toruń 1991, s. 197. Tamże obszernie omówienie problemu.

<sup>9</sup> Tamże; M. Bachtin, dz. cyt., s. 195.

<sup>10</sup> M. Bachtin, dz. cyt., s. 14–15.

<sup>11</sup> A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. I, Warszawa 1908, s. 25.

włoskich wzorów dworskich do tradycji polskich (jego *Dworzanin polski* to przekład *Il Cortegiano* Baldassare Castiglione), tłumaczył tę absencję kobiet w życiu towarzyskim ich brakiem dojrzałości, obycia i wykształcenia<sup>12</sup>. Dość powszechne było wówczas mniemanie, że kobiety po prostu nie rozumieją dowcipów i żartów. Odpowiedź na pytanie, czy tak było w istocie, nie jest trudna. Ależ tak! Nikt nie wychowywał przecież dziewczynek, a później młodych kobiet do udziału w życiu społecznym czy politycznym i nawet do takiej aktywności nie zachęcał... Pojawiły się one w tym życiu nieco później, aby też od początku odgrywać poważną rolę<sup>13</sup>.

Humor i życie towarzyskie, w którym się on ujawniał, choć na razie bez kobiet, stawały się jednak nieodzownym składnikiem egzystencji. Mikołaj Rej (1505–1569) dawał do zrozumienia, że żarty mają charakter, mówiąc językiem współczesnym, terapeutyczny<sup>14</sup>, to znaczy wpływają dodatnio na zdrowie psychiczne człowieka, ale miał on na myśli humor afiliacyjny i w „służbie ego”. Jego spostrzeżenie nie jest wcale odległe, jak widać, od ustaleń współczesnych psychologów<sup>15</sup>. Wykorzystując tzw. kwestionariusz stylów humoru, odkryli oni mianowicie „pozytywny związek adaptacyjnych sposobów stosowania humoru (afiliacyjnego i w służbie ego) ze wskaźnikami zdrowia psychicznego i dobrego samopoczucia”<sup>16</sup>. Przekonanie o katartycznej funkcji komizmu jest wśród psychologów powszechne<sup>17</sup>, ale interesujące są również efekty jego stosowania na gruncie medycyny, która w pełni akceptuje

---

<sup>12</sup> Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858; J. S. Gruchała, *Eukasz Górnicki*, w: *Historia literatury polskiej*, red. A. Skoczek, t. 2: *Renesans*, Bochnia–Kraków–Warszawa [b.r.], s. 319.

<sup>13</sup> Por. np. H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu i w literaturze XVI–XVII w.*, Warszawa 2001, s. 99 i n.

<sup>14</sup> M. Rej, *Wybór pism*, wstęp i oprac. A. Kochan, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006; A. Kochan, *Wstęp*, w: tamże, s. XXXVII i n.

<sup>15</sup> Por. też: B. Dziemidok, *O komizmie*, s. 167 i n.

<sup>16</sup> E. Hornowska i J. Charytonik, *Polska adaptacja kwestionariusza stylów humoru (HSQ) R. Martina, P. Publik-Doris, G. Larsena, J. Gray i K. Weir*, „Studia Psychologiczne” 2011, t. 49, z. 4, s. 7.

<sup>17</sup> K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1985, s. 64.

np. rolę lekarzy klaunów w terapii<sup>18</sup>. Rej ujął to jednak piękniej w wierszu kończącym *Apofegmata*:

Bo krotofila każda, skądkolwiek przypadnie,  
Zafrasowane serce rozweseli snadnie,  
Albowiem każdy frasunk i ciała, i duszy  
Barzo szkodzi, a smętny duch i kości suszy<sup>19</sup>.

Odezwa, którą Rej napisał do drugiego wydania *Figlików* i często cytowana przez badaczy, także nie budzi wątpliwości:

Ku temu, co czyść [tj. czytać – J. P.] będzie ty fraszki  
Ażaj nie wiesz, iż duch smętny kiedy kogo ruszy,  
Mędrzec pisze, iż kości i krew barzo suszy.  
Bo kiedy by ludzie wszystko by w kozie siedzieli.  
Tylko myśląc, a bez żartów, wszak by poszaleli<sup>20</sup>.

W życiu politycznym i społecznym XVI–XVIII w., bo do tych stuleci ograniczam zasadniczo swoje rozważania, korzystny kontekst tworzył przede wszystkim ustrój państwa określany przez historyków jako demokracja szlachecka lub monarchia mixta; nie będzie też błędem, jeśli określimy go republikańskim. Ustrój ten wymagał od klasy politycznej nieustannych wyborów ludzi na urzędy i godności państwowe, dworskie i lokalne, ale także wyboru: koncepcji, idei stanowisk, decyzji administracyjnych, a w końcu i konfesji, bo reformacja przewróciła przecież stary ład itd. Ponieważ żadnej decyzji nie można było narzucić siłą, a od 1652 r. rozpoczęła się na dobre epoka *liberum veto*, w cenie byli ci spośród polityków, którzy perfekcyjnie opanowali umiejętność perswazji lub potrafili skupić wokół siebie specjalistów od

---

<sup>18</sup> Por. P. P. Grzybowski, *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa*, Kraków 2012.

<sup>19</sup> Por. A. Kochan, dz. cyt., s. XXXVIII, przyp. 5.

<sup>20</sup> Cyt. za: „*Kiedy mię Wenus pali*”. *Staropolskie wiersze swawolne, wszeteczne i niezawstydzane*, wyb. i por. J. Krzyżanowski, Warszawa 1989, s. 61; J. Majorkiewicz, *Pomysły do dziejów piśmiennictwa krajowego, czyli zarys obrazu historycznego literatury polskiej od najdawniejszych aż do naszych czasów*, Warszawa 1847, s. 140.



takiej roboty, i to w całkiem współczesnym rozumieniu tego słowa<sup>21</sup>. Nie ma potrzeby uzasadniać szerzej, że znajomość warsztatu humorysty, satyryka, pamfletyści ceniona była zawsze wysoko przez kandydatów na potencjalnych decydentów, nawet jeśli się do tego oficjalnie przyznać nie wypadało. Potrafiliby oni ośmieszyć i wyszydzić jednostkę, ideę, pomysł, co jest zawsze najskuteczniejszą formą perswazji, bo to przecież ostatecznie „tylko” zabawa, choć przecież nie można zapominać, że wywoływała też ona, bywało, przykre konsekwencje.

Zabawa dowcipem żąda krytycznego, bezstronnego skupienia na wyglądzie przedmiotu, wymaga zatem prawie postawy estetycznej. Odbiorca satyry raduje się złośliwym ukazaniem wrogów, denerwuje ośmieszaniem przyjaciół itd. Jeśli jednak emocje oburzenia, strachu, współczucia, wstydu zdominują bez reszty proces odbioru, przedmiot satyry przestaje być dziełem sztuki, zaczyna być przedmiotem z zewnątrz. Takie stłumienie postawy estetycznej i funkcji intelektualnej przez niezracjonalizowaną emocję nazywano postawą magiczną<sup>22</sup>.

Historyka interesuje naturalnie także ten drugi aspekt satyry, dowcipu – humoru. Interesują nas tu więc i odbiorcy, i autorzy tekstów czy przedsięwzięć artystycznych oraz konteksty, w których humor funkcjonował.

Chodzi przy okazji także o rolę wspomnianych już „zawodowców” przetwarzających informacje w dowolny sposób i kolportujących je, np. w formie tzw. gazetek pisanych, rozmaitych pism ulotnych itd., których wiele można znaleźć chociażby w szlacheckich sylwach<sup>23</sup>. Zazwyczaj były to informacje propagandowe, choć oczywiście nie tylko<sup>24</sup>. Teksty takie cieszyły się wielką

---

<sup>21</sup> Warto zwrócić tu uwagę na badania Z. Zielińskiej, *Mechanizm sejmikowy i klientela radziwiłłowska za Sasów*, „Przegląd Historyczny” 1971, t. 62, nr 3, s. 397–419.

<sup>22</sup> B. Sułkowski, *Zabawa. Studium socjologiczne*, Warszawa 1984, s. 203.

<sup>23</sup> Por. interesujące uwagi K. Maliszewskiego, *Komunikacja socjalna epoki nowożytnej. Stan badań i potrzeby*, w: *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993, s. 7–22.

<sup>24</sup> U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981; J. A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587–1668*, Warszawa 1983; K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny (J. K. Rubinkowski, Promienie cnót królewskich...)*, Toruń 2003 i in.

popularnością, z jednej strony zaspokajały bowiem głód wiedzy o bieżących wydarzeniach w kraju i za granicą czy o znanych postaciach; z drugiej zaś wpływały na kształtowanie się poglądów lub też mogły je odzwierciedlać. W przypadku tekstów satyrycznych to oczywiście istotny problem<sup>25</sup>. Ale często także świadomie i celowo owi „gazeciarze” wprowadzali opinię publiczną w błąd. A zatem stosowali techniki manipulacji. Pisał o tym Jan Stanisław Jabłonowski (1669–1731) w swoim *Skrupule bez skrupułu*, i trzeba mu wierzyć, bo sam w swoim czasie był „praktykiem zawołanym”...<sup>26</sup> Gazetki były także jednym z mediów pozwalających na przenoszenie treści nas tu interesujących, a więc humorystycznych. Takim właśnie „lekkim” piarstwem lubili się zajmować niemal „wszyscy”. Cytowany już Brückner twierdzi, że w XV w. zdarzało się, iż satyryczne wierszyki wywieszano w... kościołach, aby dostęp do nich był możliwie najszerszy.

Zasób tekstów, które zaliczyć można do humorystycznych lub reprezentujących inne rodzaje komizmu, w literaturze staropolskiej jest więc siłą rzeczy ogromny. W cennym wydawnictwie *Księgi humoru polskiego*<sup>27</sup> pomieszczone zostały teksty przeszło 70 pisarzy tego okresu (nie licząc anonimowych), a przecież to tylko antologia uwzględniająca wybrane utwory. Na pierwszy rzut oka można nawet odnieść wrażenie, że teksty żartobliwe i satyryczne wręcz dominowały w ówczesnej twórczości. Spostrzeżenie to dotyczy także pisarzy z literackiego parnasu. Trudno więc wyobrazić sobie dorobek Mikołaja Reja czy Jana Kochanowskiego bez ich fraszek, znanych nawet młodzieży szkolnej. Ale też wielka obfitość tego typu utworów stanowi domenę pisarzy siedemnastowiecznych – np. Wacława Potockiego (1625–1696) i Krzysztofa Opalińskiego (1611–1655) – autorów tworzących „poważną” lirykę; popularnych jednak dzięki znakomitym satyrom i fraszkom; wreszcie istne królestwo humoru znajdujemy w piarstwie „oświeconych”, których „patro-

---

<sup>25</sup> Por. np. rozważania J. Lenczarowicz, „*Calej Europy monarchów kart granie*”. *Polityka europejska w świetle przekazów satyrycznych doby saskiej (1696–ok. 1740)*, „*Studia Historyczne*” 1989, z. 1, nr 124, s. 19 i n.

<sup>26</sup> J. S. Jabłonowski, *Skrupuł bez skrupułu w Polsce*, wstęp J. Poraziński, oprac. B. Awianowicz i J. Poraziński, Toruń 2013, s. 76 i n.

<sup>27</sup> *Księgi humoru polskiego. Od Reja do Niemcewicza*, wyb. i przypisy S. Czernik, J. Huszcza i J. Saloni, Łódź 1958.

nem” i mistrzem będzie zapewne biskup Ignacy Krasicki (1735–1801); ale ten rodzaj literatury uprawiany był wówczas powszechnie. Można odnieść wręcz wrażenie, że pisanie rozśmieszających publiczność tekstów było wówczas, w drugiej połowie XVIII w., „obowiązkiem” wszystkich sięgających po pióro. A było tych „piszących” coraz więcej, podobnie jak czytelników.

To zjawisko wykracza zresztą poza polskie ramy, bo zdaniem Paula Hazarda we Francji „wiek siedemnasty kończył się brakiem szacunku, osiemnasty zaczął się ironią i z rozkoszą miotano na siebie kpiny, złośliwości, sarkazmy lub nawet pociski cięższego kalibru”<sup>28</sup>. Potwierdza to wcześniej cytowana opinia Bachtina.

Wielka liczba utworów o charakterze satyrycznym lub zawierających elementy satyry, a zawsze niemal charakteryzujących się dowcipem, pojawiała się w okresach przesilenń politycznych lub ważniejszych wydarzeń. Do tych ostatnich zaliczamy naturalnie wszystkie zebrania polityczne szlachty, w tym sejmiki, sejmy, elekcje, sesje trybunałów, rady konfederackie itd. Wojciech Kaliszewski, analizując zjawisko paszkwilu staropolskiego, wskazał na teatralizację form życia politycznego ówczesnej Rzeczypospolitej i potrzebę odwołania się w analizach do toposu *theatrum mundi*, „który nie tylko zdominował wyobraźnię czasów staropolskich, ale służył gotowymi wzorcami organizowania komunikacji na wszelkich poziomach życia publicznego”<sup>29</sup>. Na pewno tak, ale tylko w sensie technicznym, bo jakość akcji oratorskiej miała wpływ na przyjęcie lub odrzucenie określonego projektu politycznego. Natomiast trzeba pamiętać, że owe republikańskie czy „demokratyczne” fora podejmowały decyzje polityczne, stanowiły obowiązujące prawo całkiem serio.

Znakomitym forum dla „teatru politycznego” były przede wszystkim te zgromadzenia, na których mogły zostać podjęte kontrowersyjne decyzje, bo przecież obowiązywała konieczność osiągnięcia powszechnej aprobaty pod groźbą sprzeciwu jednostki. Należało więc jakoś się ugodzić – dojść do

<sup>28</sup> P. Hazard, *Mysł europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1972, s. 23 i n.

<sup>29</sup> W. Kaliszewski, *Epitet w funkcji argumentu. O retoryczności okolicznościowego wiersza elekcyjnego (Na przykładzie „Wierszy na Imci pana Poniatowskiego stolnika litewskiego mającego za herb Ciołka, starającego się o koronę 1764)*, w: *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelska, J. Maciejewski i E. Dąbrowicz, Białystok 2004, s. 214 i n.

porozumienia zatem, a to przecież zasadnicze cele perswazji retorycznej<sup>30</sup>. Badacze podkreślają znaczenie nauczania retoryki, która nie tylko pozwalała na poznanie rozmaitych technik argumentowania, ale także budowała wspólnotę, a to przede wszystkim właśnie dzięki wpajanej każdemu od młodości topice.

Satyrycy czy humoryści komentowali na swój sposób rzeczywistość. Znane to badaczom i interesujące zjawisko – w okresach politycznych zawirowań Rzeczpospolitą dosłownie zalewały różnego rodzaju teksty. Badania historyków przeprowadzone w ostatnich latach dla okresu bezkrólewia i elekcji w 1696–1697 r.<sup>31</sup>, rozbicia wewnętrznego w latach 1703–1710<sup>32</sup> czy też bezkrólewia po śmierci Augusta III<sup>33</sup> dały ciekawe rezultaty. We wszystkich tych przypadkach po kraju krążyło ok. 500–600 pism różnego rodzaju, z czego większość stanowiły utwory satyryczne, paszkwile i pamflety. Rafał Niedziela zauważył przy tym, że w dobie bezkrólewia po śmierci Augusta II, toczyła się prawdziwa „papierowa wojna”, choć zapewne jej antecedensów szukać można także wcześniej. Problemem tekstów satyrycznych z pierwszej połowy XVIII w. zajęła się w znakomitej monografii Paulina Buchwald-Pelcowa<sup>34</sup>. Autorka ukazała bogactwo form satyrycznych i funkcji, jakie utwory te spełniały w społeczeństwie. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że skoro tyle pisano tekstów, których celem było rozśmieszanie ludzi, istnieć też musiał rynek odbiorców. Niewiele o nim wiemy, ale faktem jest duża liczba odpisów i kopii przeróżnych utworów, które odszukać można

---

<sup>30</sup> M. Kuziak, *Budowanie wspólnoty – wątki retoryczne prelekcji paryskich Adama Mickiewicza (Zarys problemu)*, w: tamże, s. 287.

<sup>31</sup> S. Orszulik, *Pisma polityczne z okresu bezkrólewia 1696/97*, praca doktorska napisana pod kier. prof. dr. hab. J. Gierowskiego, Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, sygn. 8/83.

<sup>32</sup> A. Wieczorek, *„Między majestatem a wolnością”. Pisma polityczne z okresu rozbicia wewnętrznego w dobie wojny północnej 1703–1710*, praca doktorska napisana pod kier. prof. dr. hab. J. Staszewskiego, Archiwum UMK w Toruniu, Toruń 2003.

<sup>33</sup> R. Niedziela, *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, Kraków 2005; W. Kaliszewski, *Kto królem będzie, czy Polak i który? Wiersze elekcyjne ostatniego bezkrólewia*, Warszawa 2003.

<sup>34</sup> P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

w rozmaitych szlacheckich sylwach<sup>35</sup>. Teksty te, już po „sprywatyzowaniu”, jak to celnie określił Luigi Marinelli, często przerabiano. Treść ich bowiem dostosowywano do bieżących okoliczności<sup>36</sup>, co w przypadku form humorystycznych zawsze było na porządku dziennym. Funkcjonowały one poza jakąkolwiek cenzurą.

Ale nie tylko problemy polityczne interesowały tę specyficzną, bo obdarzoną „poczuciem humoru”, grupę autorów. Inspiracji nie brakowało, bo czasy były rzeczywiście burzliwe i pełne konfliktów. Przebiegały one na rozmaitych płaszczyznach i miały różne konteksty i odniesienia. Trudno byłoby je nawet skatalogować, ale wypada przecież zwrócić uwagę na nurt konfesyjny – mam tu na myśli piśmiennictwo związane z podziałami religijnymi i kontrreformacją<sup>37</sup>; niezwykle ciekawy, szczególnie w wersji sowizdrzalskiej, nurt plebejski<sup>38</sup> oraz ludowy, chłopski<sup>39</sup>. Osobne miejsce zajmuje bez wątpienia literatura polskiego oświecenia czy też raczej, ze względu na spory o to zjawisko, czasów stanisławowskich.

Cóż, wyśmiać lub wyszydzić można zawsze i wszystko... Śmiech jest jednak naturalną reakcją człowieka na humor aplikowany mu za pomocą bogatego arsenału środków artystycznych i pozaartystycznych – ba, nawet organizacyjnych i technicznych. „Skuteczność” oddziaływania bowiem zależy w znacznym stopniu od audytorium, scenografii itd. Zmienia się ustawicznie przestrzeń i formy kultury śmiechu. Współcześnie np. wykształciła się w naszym kraju forma tzw. kabaretonów – widowisk rozrywkowych przyciągających uwagę setek, a nawet setek tysięcy odbiorców, bo trzeba przecież pamiętać o telewizjach czy radiosłuchaczach. Tych ostatnich pominiemy, ale

---

<sup>35</sup> L. Marinelli, *O rękopiśmiennym i anonimowym charakterze poezji polskiego baroku: cenzura jako hipoteza konieczna*, w: *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1990, s. 43–66.

<sup>36</sup> Por. np. J. Nowak-Dłużewski, *Bibliografia staropolskiej okolicznościowej poezji politycznej (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 1964.

<sup>37</sup> Pewną orientację zyskujemy dzięki cennej pozycji Z. Nowaka, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968. Mamy tu również antologię tekstów.

<sup>38</sup> Por. np.: *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. S. Grzeszczuk, wyd. 2 zmienione, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985; S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, Kraków 1994.

<sup>39</sup> S. Czernik, *Humor i satyra ludu polskiego*, Warszawa 1956.

fenomenem jest bez wątpienia skupienie w jednym miejscu kilkuset ludzi i wspólna zabawa. Elitarna forma kabaretu, kojarzonego zwykle z niewielką, zadymioną salką, w której spotykają się od czasu do czasu, w porach sobie tylko znanych, ludzie, aby posłuchać żartów, piosenek, obejrzeć skecze, to przeszłość. Chyba bezpowrotna. Jednak owe wielkie kabarety, które stały się legendą – dość wspomnieć tu Zielony Balonik czy też liczne inicjatywy podejmowane przed II wojną światową czy w okresie PRL – nie trwały długo, z rozmaitych przyczyn, nie zawsze zresztą związanych z działaniem cenzury<sup>40</sup>.

Powiedzenie „salwy śmiechu” nie ma już charakteru metaforycznego. Od dawna jesteśmy zresztą świadkami ewolucji kultury śmiechu, co nie jest stwierdzeniem odkrywczym, ale warto o tym fakcie pamiętać. Niemal każdą informację publiczną dziennikarz – polski dziennikarz, dodajmy – kończy obecnie „obowiązkowo” zabawną pointą, nawet jeśli kontekst do tego nie skłania... Czy wszystko można już sprowadzić do zabawy?

Śmiech jako reakcja wyrażania emocji przypisywana jest wyłącznie ludziom, a więc refleksja na jego temat to przede wszystkim zadanie dla psychologów. Wiadomo, że owa „reakcja” ma ogromny wpływ także na otoczenie czy raczej środowisko człowieka. Na tę społeczną rolę śmiechu zwrócił uwagę, chyba jako pierwszy, Henri Bergson. „Śmiejemy się zawsze wspólnie z pewną grupą” – zauważył, kładąc przy tym nacisk na specyficzne uwarunkowania, na „sytuację komunikacyjną”, jaka musi zaistnieć, aby cel – wywołanie śmiechu – został osiągnięty. Określają ją, zdaniem tego badacza: po pierwsze, „czysto ludzki” obiekt poddawany ośmieszeniu, po drugie, nieczułość („największym wrogiem śmiechu [...] jest wzruszenie”), po trzecie wreszcie, wspomniana już interakcja z innymi ludźmi<sup>41</sup>.

W zasadzie te wnioski wybitnego badacza wystarczą jako ogólne uzasadnienie, dlaczego problemem śmiechu i jego licznych funkcji – kulturą śmiechu – powinni zajmować się również historycy. Uzasadnienie zaś bardziej konkretne

---

<sup>40</sup> Por. np. świetne opracowanie R. M. Groński, *Od „Siedmiu Kotów” do „Owcy”. Kabaret 1946–1968*, Warszawa 1971 i inne pozycje tego autora.

<sup>41</sup> H. Bergson, *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz, przedm. S. Morawski, Kraków 1977, s. 47–51.

odnosi się do, również wspomnianych, zasobów pisanych, które mówiąc językiem współczesnej metodologii, stanowią bogaty zbiór rozmaitych narracji o przeszłości, i to takich, które są przedmiotem autentycznego zainteresowania ludzi, bo temat dowcipu musi wywoływać emocje, nie może być obojętny<sup>42</sup>. Teksty humorystyczne lub satyryczne traktuje się jednak najczęściej w pracach historyków bądź jako niezbędną ich ozdobę, przerywnik, który pozwala odetchnąć czytelnikowi, bądź wzmocnienie całkiem serio sformułowanych przez autora tez. Wykorzystanie dowcipu jako argumentu w dowodzeniu historycznym nie ma wprawdzie odrębnego uzasadnienia metodologicznego, ale warto, jak sądzę, odwołać się tu do cennych sugestii Haydena White'a i przede wszystkim Paula Ricoeura na temat specyfiki ich interpretacji<sup>43</sup>.

Tymczasem, jako źródło o charakterze narracyjnym – literackie (lub paraliterackie, co w tym kontekście nie ma większego znaczenia), tekst zawierający dawkę humoru czy satyry powinien być traktowany równoprawnie, a zatem podlegać takim procedurom badawczym, które kładą nacisk przede wszystkim na osobę autora, czyli „szczególnego rodzaju kronikarza, a mianowicie kronikarza modelującego rzeczywistość w sposób idealizacyjny, czyli zwracającego uwagę na jej istotne cechy i zagęszczającego uwagę wokół tych cech”<sup>44</sup>. To stwierdzenie odnosi wprawdzie Jerzy Topolski do autorów powieści historycznych, ale sądzę, że być może w większym nawet stopniu dotyczy autorów tworzących utwory humorystyczne czy satyryczne, bo ich „obowiązkiem” lub intencją komunikacyjną jest właśnie kumulacja cech opisywanego podmiotu czy zdarzenia.

Mamy też inną perspektywę spojrzenia – przez pryzmat obyczajów mianowicie i kształtowania się pewnych specyficznych zasad współżycia między ludźmi, które można określić „towarzyskością” w takim znaczeniu, jakie nadał temu pojęciu Norbert Elias, który uważał, że towarzyskość to ucywilizowane

---

<sup>42</sup> Por. J. Tomczuk-Wasilewska, *Psychologia humoru*, Lublin 2010, s. 24.

<sup>43</sup> H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska i M. Wilczyński, przeł. A. Marciniak, Kraków 2000, s. 124 i n.

<sup>44</sup> J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 15 i n.

obcowanie ze sobą ludzi w życiu codziennym<sup>45</sup>. Tak, to trudne ujęcie przede wszystkim ze względu na charakter źródeł. Władysław Łoziński (1843–1913) ujął te problemy następująco:

niełatwo uwierzyć, aby to, co jest dowcipem i humorem w takich humanistycznych bezeceństwach Krzyckiego, w takim *Ogrodzie fraszek* Wacława Potockiego, osnutych przeważnie na temat najbrudniejszych naturalistów, budzących tyle fizycznego wstrętu, że przy ich czytaniu chciałoby się zamknąć oczy i zatkać nos i uszy; w takich wierszykach „dobrych towarzyszom k’woli” w apoftegmatkach, epigramach, figlikach, facecjach Kochanowskich, Kochowskich i tylu innych – aby to było jedyną solą wesolej kompanii szlacheckiej. Literatura zawsze zuchwalsza była od konwersacji; słowo mówione daleko jest wstydlwsze od drukowanego. Mimo całej rubasności, jaka cechowała „dobre myśli” starszlacheckie, mimo grubego jeszcze obyczajaju, jaki się przebijal na weselach, ochotach, zjazdach tłumniejszych, trzeba przeciez wierzyć w te „wdzięczne rozmowy i one pocziwe żarty, że więc jako ono powiadają, i gęba się dobrze nie skrzywi od śmiechu”, o których wiemy od Reja; trzeba wierzyć, że nie tak rzadka bywała owa sztuka rozmowy, która według Górnickiego polegała na tym, „aby uczciwie i z wdzięcznością podług czasu i miejsca zabawić każdego i wiedzieć co z kim mówić”<sup>46</sup>.

Ta opinia wydaje się jednak zbyt skrajna i jest konsekwencją dziewiętnastowiecznej wrażliwości uczonego. Na współczesnym czytelniku „najbrudniejsze naturalia” barokowych twórców żadnego wrażenia nie robią.

Ostatecznie najważniejszy był zawsze efekt końcowy: śmiech lub inna silna reakcja emocjonalna, a tę wytworzyć mogą odpowiednie bodźce. Tyle że najczęściej historyk nie posiada na temat tych reakcji „wiarygodnych” informacji... Pozostaje więc wnioskowanie na podstawie posiadanej przezeń „wiedzy pozaźródłowej”, a więc na podstawie ogólnej znajomości kultury, obyczajów, preferencji itd. potencjalnych odbiorców, czyli „paradygmatu kulturowego”, co znakomicie wykorzystał wspomniany już Bachtin<sup>47</sup>. Jest jednak pewien

---

<sup>45</sup> N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 397 i n.

<sup>46</sup> W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. 7 nieilustr., Lwów [b.r.], s. 108.

<sup>47</sup> Por. A. Skubaczewska-Pniewska, *Teoria karnawalizacji literatury Michala Bachtina*, w: *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, red. A. Stoff i A. Skubaczewska-Pniewska, Toruń 2000, s. 11–31.



istotny czynnik, który nie pozwala na szersze uwzględnienie jego propozycji interpretacyjnych w całej rozciągłości. Otóż w Rzeczypospolitej kreacja „świata na opak” odbywała się nie tylko w okresie karnawału, ale niemal nieustannie, bo rytm kolejnych działań nie był ograniczany kalendarzem uroczystości, ale pozostawał w zgodzie i – chciałoby się wręcz powiedzieć – w symbiozie z wydarzeniami politycznymi (to owa konieczność ciągłych wyborów, o czym była mowa, a zatem rywalizacji), a ponadto szlachta, a po części także mieszczaństwo, korzystała z dobrodziejstw wolności słowa w zakresie nieznanym w innych krajach europejskich. Cenzura kościelna zaś, a tylko taką tolerowano, nie ograniczała w żaden sposób wypowiedzi politycznych, toteż humorysty czy satyrycy korzystali z tego dobrodziejstwa bez formalnych przeszkód i byli niemal bezkarni. Gorzej było z tekstami głoszącymi herezje i wypowiedziami obyczajowymi<sup>48</sup>. Sam Kochanowski musiał walczyć z wydawcami, aby ci nie „uwałaszali” mu frazsek, czyli po prostu nie wycinali mu drastycznych sformułowań<sup>49</sup>; a pewne dzieła Reja czy pisarzy sowizdrzańskich zostały też wpisane na indeks. „Piorun z kościelnego nieba”, jak nazywano cenzurę, działał w XVII w. precyzyjnie<sup>50</sup>. Ale znacznie bardziej dotkliwa była zemsta osób prywatnych. Jeszcze w 1776 r. poeta Kajetan Węgierski musiał chronić się przed gniewem pięciu Elżbiet (z siostrą Stanisława Augusta na czele) ucieczką, ale paniom tym udało się uzyskać wyrok nakazujący katowi publiczne spalenie paszkwilu<sup>51</sup>.

Jak widać, źródeł inspiracji metodologicznej dla współczesnego badacza kultury śmiechu jest rzeczywiście wiele, co zachęca do eksploracji materiałów źródłowych – jako się rzekło obfitych. Na potrzeby tej książki wybrałem tylko

<sup>48</sup> P. Buchwald-Pelcowa, *Dzieła drukowane i dzieła pozostające w rękopisach a problem cenzury w literaturze polskiego baroku*, w: teże, *Historia literatury i historia książki. Studia nad literaturą i książką od średniowiecza po wiek XVIII*, Kraków 2005, s. 575–596.

<sup>49</sup> Tu już działała cenzura prewencyjna. J. Krzyżanowski, *O rymach wszetecznych dobrym towarzyszom gwoli*, w: „*Kiedy mię Wenus pali*”, s. 7–44; por. też tamże, s. 587–588. Trzeba również zwrócić uwagę na „oczyszczanie” niektórych tekstów zarówno Kochanowskiego, jak i innych autorów – szerzej na ten temat P. Buchwald-Pelcowa, *Edycje skażone – edycje oczyszczone*, w: teże, *Historia literatury*, s. 613 i n.

<sup>50</sup> *Staropolskie frywolności plebejskie*, wstęp i wyb. S. Grzeszczuk, Białystok 1979, s. 8 i n.

<sup>51</sup> Por. I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795) z wypisami*, wstęp J. Z. Jakubowski, wyd. 13, Warszawa 1983, s. 579.

te materiały, które, moim zdaniem, odnoszą się do ówczesnej rzeczywistości wprost, w których wyrażone są opinie i oceny poszczególnych autorów. Te właśnie opinie są dla mnie źródłem komizmu mającym wpływ zarówno na wybór określonych zachowań, jak i na kształtowanie stosunków międzyludzkich i więzi społecznych. Dla historyka to zawsze wielkie wyzwanie.

W niniejszym opracowaniu zamierzam jednak skupić się wyłącznie na kilku problemach, które wydają mi się ważne. W rozdziale pierwszym zatem podejmę próbę zdefiniowania staropolskiego poczucia humoru, co wydaje się niezbędne dla zrozumienia całości rozważań. Będzie to swego rodzaju przegląd staropolskich refleksji na temat specyfiki humoru i jego roli w życiu sformułowanych przez samych autorów. Problematyka drugiego rozdziału, *Rycerze i pasterze*, obejmuje analizę szlacheckiego trybu życia, które charakteryzowało się wielką dumą zarówno z zajęć domowych i obywatelskich, jak i mieszaniny legend, wspomnień i marzeń o wojnach, czynach bohaterskich. Naturalnie także z perspektywy satyryków i humorystów. W trzecim rozdziale *Równi wojewodzie* przedstawię humorystyczne, a po części i satyryczne, spojrzenia na węzłowy dla kultury szlacheckiej problem równości w warunkach ciągle pogłębiających się społecznych różnic. Z jednej strony mamy tu bowiem w doktrynie ortodoksyjny egalitaryzm, którego nikt nie ośmielił się zakwestionować, z drugiej zaś wzrastającą potęgę magnatów. Sprzeczności te powinny stanowić podłoże nieustannych konfliktów, ale spojrzenie z perspektywy „świata na opak” pozwalało, jak się wydaje, zrozumieć społeczny mechanizm akceptacji tego stanu. Tytuł rozdziału czwartego – *Naród polityczny i rządy prawa* – odzwierciedla w pełni jego zawartość. Mamy tu więc przegląd poglądów na sejmy i sejmiki. Powszechna duma szlachty polskiej, że w przeciwieństwie do zachodnioeuropejskiej, znajdować się miała pod „rządami prawa”, podobnie jak wybrany przez nią monarcha, w specyficzny dla demokratycznych ustrojów sposób zderzała się z rzeczywistością, w której na porządku stały gwałty i przemoc wobec słabszych. Interesującym beneficjentem tego stanu byli m.in. palestranci – szlachta zajmująca się zawodowo obsługą systemu sądowego, w którym wszakże, jak na demokrację przystało, istotną rolę odgrywali wybrani przez sejmiki deputaci. Bez oporów i skrupułów byli oni ośmieszani, podobnie jak wielcy dygnitarze i urzędnicy. Wreszcie w rozdziale piątym, *Wspólnoty śmiechu i rzeczpospolita towarzyska*,

zamierzam przyrzeć się z jednej strony Rzeczypospolitej Babińskiej, a z drugiej ważnej z wielu względów twórczości plebejuszy, sowizdrzałów, którzy, owszem, tworzyli swój własny, niepowtarzalny świat, ale byli przede wszystkim recenzentami tego, który dominował.

Jak widać, zarówno w doborze materiału źródłowego, jak i w ekspozycji ludzi tworzących staropolski humor, ich wybranych dzieł i kontekstów starałem się być wierny podstawowej zasadzie, a mianowicie, że zarówno ludzie, jak i ich dzieła powinni wywoływać u swoich współczesnych emocje. Sporo interesujących wątków trzeba było pominąć. Czeka ją one na swego badacza.